KATARZYNA HOŁOJDA-MIKULSKA* | UNIWERSYTET WROCŁAWSKI, WROCŁAW

Dyskusje o feminatywach na łamach „Języka Polskiego" w latach 1945–1989

Słowa kluczowe: feminatywa, analiza zawartości, słowotwórstwo nazw żeńskich.

1. Wprowadzenie

Trwająca od pewnego czasu dyskusja nad kwestiami równościowymi oraz przejawami dyskryminacji i walki z nią w przestrzeni publicznej angażuje nie tylko naukowców różnych dziedzin (m.in. prawników, socjologów, językoznawców, politologów, psychologów i medioznawców), lecz właściwie całe społeczeństwo. Z językoznawczego punktu widzenia jednym z ważniejszych wątków tej debaty są feminatywa, czyli – jak definiuje je Marek Łaziński:

> Nazwy żeńskie – rzeczowniki nazywające kobiece zawody i funkcje; najczęściej derywowane od nazw męskich z sufiksem kategorii feminativum lub bezpośrednio od czasowników z sufiksem złożonym kategorii nazw wykonawców czynności (Łaziński 2006: 246).

Tego typu rzeczowniki (np. *psycholożka*, *filozofka*, *kierowczyni*), mimo że najczęściej derywowane w sposób regularny słowotwórczo, wielokrotnie stają się obiektem sporów ich zwolenników i przeciwników. Jest to temat aktualny, lecz wcale nienowy. Małgorzata Karwatowska i Jolanta Szpyra-Kozłowska podkreślają, że „studia nad nierównością płci w języku prowadzone są w wielu krajach, zwłaszcza zachodnich, od lat 70." (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2010: 226), i łączą je z intensywnym rozwojem ruchów feministycznych. Autorki trafnie zauważają jednak, że pierwsze dyskusje na temat feminatywów są znacznie starsze – były bowiem podejmowane przez lingwistów już ponad sto lat temu. Wspomniane badaczki za jednego z prekursorów tzw. językoznawstwa feministycznego słusznie uznają Jana Baudouina de Courtenay, który już w swoich tekstach na początku XX wieku pisał o językowej dyskryminacji kobiet (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2010: 253). Mniej więcej z tego okresu pochodzą też pierwsze dyskusje na temat feminatywów na łamach czasopism językoznawczych, np. „Poradnika Językowego" i „Języka Polskiego". Jak trafnie podkreśla Agnieszka Małocha-Krupa:

> Feminatywa bowiem nie są niczym nowym w historii języka polskiego. W publikowanym od 1901 roku „Poradniku Językowym", miesięczniku popularyzującym wiedzę o kulturze języka, toczono dysputy na temat odpowiednich form na nowo powstałe zawody i godności dla kobiet. Już w 1906 roku pojawiły się felietony normatywne o słowie *doktorka* albo proponowanej też

* katarzynaholojda@10g.pl

formie *ta doktora*, choć zauważyć należy, że słowo *doktorka* poświadczone jest dużo wcześniejszymi i nader licznymi użyciami prasowymi [...] (Małocha-Krupa 2013: 95).

2. Przedmiot i metoda badania

W artykule przedstawię analizę wypowiedzi językoznawców, które opublikowano na łamach „Języka Polskiego" w latach 1945–1989 i które dotyczyły feminatywów. Wybór takich dat granicznych to nie przypadek. Sytuacja gospodarcza i obowiązująca ideologia tuż po wojnie i w okresie PRL spowodowały, że dużo uwagi – także w mediach – poświęcano pracy zarobkowej kobiet. Dyskusja nad poprawnością żeńskich nazw zawodów i funkcji musiała się więc pojawić. Z przyjrzenia się jej charakterowi i przebiegowi mogą wyniknąć interesujące wnioski.

Wśród czasopism językoznawczych ukazujących się w tym czasie w kraju jednym z ważniejszych był wydawany od 1913 roku „Język Polski", który od 1921 roku jest oficjalnym organem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Od momentu założenia pisma do dziś – z wyłączeniem okresów wojen światowych – wydaje się pięć lub sześć numerów pisma rocznie. Funkcję redaktorów naczelnych w okresie 1945–1989 pełnili kolejno: Kazimierz Nitsch, Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Stanisław Urbańczyk. W tym czasie w „Języku Polskim" ukazało się 13 artykułów o feminatywach.

Badanie przeprowadzono z zastosowaniem narzędzi typowych dla analizy zawartości. Korpus do badania został stworzony przez wyodrębnienie spośród wszystkich materiałów opublikowanych na łamach „Języka Polskiego" tekstów traktujących o feminatywach. Żeńskie nazwy zawodów i funkcji nie musiały jednak być wyłącznym tematem artykułu. W niektórych tekstach refleksja nad feminatywami pojawiała się w ramach analiz, np. dotyczących szeroko rozumianych zjawisk słowotwórczych. Wybrane w ten sposób materiały zostały poddane szczegółowemu badaniu za pomocą opracowanego klucza kategoryzacyjnego. Badanie miało charakter ilościowo-jakościowy.

Najważniejsze rozpatrywane aspekty dyskusji o feminatywach to: objętość i częstość ukazywania się tekstów o tej tematyce; ich autorstwo; to, jak funkcjonowały na łamach czasopisma (np. czy doczekały się komentarzy i odpowiedzi); które ze szczegółowych zagadnień dotyczących feminatywów były w nich przedstawiane i jak – w ostateczności – oceniano ich poprawność.

3. Artykuły o feminatywach

W latach 1945–1989 w „Języku Polskim" ukazało się 13 tekstów dotyczących feminatywów, jednak na pewno nie była to nieustająca debata tocząca się w całym analizowanym okresie (co przedstawia zestawienie w tabeli 1). Spójną dyskusję tworzą jedynie artykuły opublikowane w 1951 i 1952 roku – ich autorzy bezpośrednio odnoszą się bowiem do komentarzy poprzedników, zaznaczając wprost swoje stanowisko. Znamienne jest także to, że w ostatnim dwudziestoleciu tego okresu nie pojawił się żaden artykuł na ten temat.

Większość, bo aż dziesięć, tekstów napisali mężczyźni. Chociaż tylko trzy są autorstwa kobiet, jednocześnie należy zauważyć, że są to trzy z sześciu artykułów w całości poświęconych

wyłącznie zagadnieniu żeńskich nazw zawodów i funkcji. Wśród autorów nie brakuje polskich językoznawców zaliczanych do grona najważniejszych autorytetów lingwistycznych.

Tabela 1. Artykuły dotyczące feminatywów, opublikowane w „Języku Polskim" w latach 1945–1989

	ROK	TYTUŁ	AUTOR(-KA)
1.	1948	*Więźniarka?!*	Autorzy listów: T. Jaczewski, M. Psuja; odpowiedź redakcji
2.	1951	*Baran mówi o Kowal. O tworzeniu i odmianie nazwisk i tytułów żeńskich*	Eugeniusz Pawłowski
3.		*Uwagi o nazwiskach kobiet zamężnych i panien*	Kazimierz Nitsch
4.		*Pani doktor za granicą*	Antonina Otrębska-Jabłońska
5.		*Słówko o żeńskich nazwiskach na wsi*	Stanisław Pigoń, Kazimierz Nitsch, Marian Kucała (pod wspólnym tytułem trzy osobne wypowiedzi)
6.	1952	*Jeszcze o pani doktor we Francji*	Halina Lewicka
7.		*Jeszcze o formach nazwisk kobiet*	Kazimierz Nitsch
8.		*Z historii tytulatury kobiet zamężnych*	Kazimierz Nitsch
9.	1957	*Tytuły i nazwy zawodowe kobiet w świetle teorii i praktyki*	Zenon Klemensiewicz
10.		*Z historii i geografii przyrostka* -aczka *w języku polskim*	Jerzy Rusek
11.	1964	*Słowotwórstwo nazw żeńskich we współczesnej polszczyźnie*	Bogusław Kreja
12.	1971	*Marynarzowa 'żona marynarza'*	Zygmunt Brocki
13.	1978	*Formant* -ka *w funkcji feminatywnej*	Regina Sujecka

Analizowane teksty mają różną długość. Najkrótsze liczą stronę lub dwie (są to odpowiedzi na wcześniejsze artykuły, np. *Jeszcze o formach nazwisk kobiet* K. Nitscha), a najdłuższe – 14 i 17 stron. Są to kolejno: artykuł E. Pawłowskiego, który w 1951 roku rozpoczął na łamach „Języka Polskiego" trwającą prawie dwa lata dyskusję o nazwiskach żeńskich, oraz opracowanie Z. Klemensiewicza z 1957 roku, cenne m.in. dlatego, że autor prócz zaprezentowania aktualnego stanu rzeczy omawia też historię językoznawczej refleksji nad feminatywami. Oba teksty są do dziś dobrze znane i cytowane w pracach naukowych z zakresu lingwistyki płci.

4. Problemy poruszane w artykułach o feminatywach

W analizowanym korpusie znalazły się materiały w różnym stopniu akcentujące odmienne problemy związane z żeńskimi nazwami zawodów i funkcji. Nie tylko dotyczyły one bowiem

feminatywów w wąskim sensie, lecz także zwracano w nich uwagę na problem żeńskich nazwisk lub koncentrowano się na pewnej grupie szczególnie problematycznych feminatywów, zwłaszcza nazw kobiet pełniących prestiżowe funkcje zawodowe.

4.1. Nazwiska kobiet

Wśród zagadnień interesujących autorów tekstów wyeksponowana jest refleksja nad żeńskimi formami nazwisk, głównie tych, które wyrażają stan cywilny kobiet je noszących. Aż pięć z analizowanych opracowań dotyczy przede wszystkim lub wyłącznie tej kwestii. Są to artykuły: E. Pawłowskiego (1951), K. Nitscha (1951, 1952a, 1952b), S. Pigonia, K. Nitscha i M. Kucały (1951). To właśnie ta tematyka stanowi oś dyskusji z początku lat pięćdziesiątych XX wieku, w której feminatywa są jednym z elementów. Debatę zapoczątkowuje E. Pawłowski tekstem *Baran mówi o Kowal. O tworzeniu i odmianie nazwisk i tytułów żeńskich*, w którym negatywnie ocenia tendencję do zaniku form nazwisk kobiecych z sufiksami: „Poprawną formą mianownika jest forma z przyrostkiem: *-owa*, *-ówna*, *-ina*, *-anka*. Nie ma zwłaszcza powodu obcinania i «umężczyźniania» form młodych dziewcząt" (Pawłowski 1951: 62). W tym samym numerze „Języka Polskiego" K. Nitsch (1951) przekonuje jednak, że istniejąca tendencja nie jest nowym zjawiskiem i potępianie jej kłóci się z zasadami rządzącymi językiem:

> [...] skoro wcale nie jest [brak przyrostków w nazwiskach kobiet – K.H.] pewnym germanizmem, skoro trwa już blisko 200 lat, a jest wygodniejszy i lepiej odpowiada nowemu układowi społecznemu, to nie ma po prostu sensu przeciw niemu walczyć. Mamy dwa sposoby wyrażania się – zostawmy je w wolnej konkurencji. [...] Jeżeli nazwisku towarzyszy imię lub jakikolwiek wyraz wyrażający kobiecość, żadne -o*wa*, *-ina*, *-ówna*, *-anka* nie mogą obowiązywać, muszą zależeć od dobrej woli danej osoby (Nitsch 1951: 63–64).

Kolejni uczestnicy dyskusji nad żeńskimi nazwiskami dokładają do niej nowe wątki, np. analizują regionalne zróżnicowanie tendencji do dodawania lub unikania sufiksów wyrażających stan cywilny, oraz rozwijają już istniejące. Z czasem jednak z coraz większą konsekwencją formy z przyrostkami ocenia się jako archaiczne, nieodpowiadające duchowi czasu i tracące popularność.

4.2. Tytuły naukowe i prestiżowe zawody kobiet

Na łamach „Języka Polskiego" feminatywa, które są w tym czasie źródłem największych kontrowersji, to przede wszystkim tytuły naukowe kobiet oraz prestiżowe nazwy zawodów (typu *doktorka*, *profesorka*, *dyrektorka*). Rzeczowniki te do dziś są różnie oceniane, a publiczne używanie ich, nawet dla nazwania samej siebie, często odbierane ze zdumieniem. W dyskusji na łamach „Języka Polskiego" rzeczowniki tego typu są ważnym przedmiotem zainteresowania zwłaszcza w 1951 i 1952 roku (Otrębska-Jabłońska 1951; Pawłowski 1951; Lewicka 1952).

Pawłowski pisze:

> Sprawa [...] wydaje mi się przesądzoną: tytuł naukowy *doktora* zdobyły już setki, tytuł *magistra* – może tysiące kobiet; każdą z nich tytułuje się *doktorem X* czy *magistrem Y*, o każdej

> powie się *doktor Zofia X*, *magister Maria Y* – i wszelkie «protesty» i wołania o *doktorkę* i *magisterkę* wydają mi się dziś trochę śmieszne, po prostu naiwne, co zresztą Redakcja Języka Polskiego ostatecznie wyjaśniła. Trochę może jeszcze razi kobieta *wizytator* czy *referent*, *referendarz* lub *adiunkt*. Gorzej jest z nieodmiennością *pani doktor* (dop. l. poj.); jakoś z tą sprawą nie umiemy sobie poradzić, zdaje się jednak, że i tu zwyciężą już same zainteresowane kobiety, nie wiem tylko: *panie doktor* czy *panie doktorzy*, czy wreszcie *panie doktorki*? (Pawłowski 1951: 53)

Jak wynika z zacytowanego fragmentu, nie tylko same feminatywa są źródłem refleksji, lecz także ich używanie w dłuższych strukturach, wymuszających często użycie form przypadków zależnych. Zablokowanie deklinacji, dziś interpretowane jako zmiana paradygmatu, za której pomocą wyrażona jest właśnie żeńskość form typu *pani doktor*, u progu PRL postrzegane było jako wyraz braku logiki i spójności językowej. Wtedy to tzw. generyczność form męskoosobowych uznawano za innowacyjną, feminatywa zaś – za przestarzałe i już nieaktualne, ponieważ to one wychodziły z użycia jako te mniej eksponujące prestiż osoby sprawującej daną funkcję. Podkreśla to też E. Pawłowski (1951), w tym samym artykule przytaczając m.in. opinię Tytusa Benniego, którego razi tytuł *pani doktor*, a nieodmienianie go postrzega jako bardzo dziwne zjawisko. Sam Pawłowski zaleca odmianę tytułów, proponując, by mówić np. *rozmawiam z magistrem Dulębianką*, a nie – jak raczej powiedzielibyśmy współcześnie – *z magister Dulębianką*.

Zdaniem A. Otrębskiej-Jabłońskiej – jednej z nielicznych kobiet wypowiadających się na łamach „Języka Polskiego" na ten temat – problem tworzenia i używania feminatywów dotyczy niemalże wyłącznie prestiżowych nazw kobiet związanych m.in. z życiem akademickim. Feminizacja jest też – jak słusznie wskazuje autorka – znacznie powszechniejsza w języku potocznym (Otrębska-Jabłońska 1951).

Dużo uwagi poświęca się formom typu *pani doktor*, *pani minister*, które dziś są najczęściej wybieranymi wariantami niedającymi powodów do szerszej debaty. Feminatywa utworzone przez dodanie sufiksu *-ka* (np. *doktorka*, *profesorka*) u progu PRL postrzega się jako przestarzałe. Kontrowersje dotyczące żeńskich nazw prestiżowych zawodów, w tym tytułów naukowych, wiążą się dla autorów artykułów nie tyle z samą ich obecnością w przestrzeni publicznej, ile raczej z kwestią wyboru paradygmatu deklinacyjnego i logiczną spójnością dotyczącą rodzaju rzeczownika. Warto także dodać, że dla części badaczy tamtego czasu – podobnie jak dla niektórych współczesnych lingwistów – formy feminatywne brzmią śmiesznie, są nieoswojone i nierozpowszechnione, bo nie znalazły swojego miejsca w uzusie.

4.3. Żeńskie nazwy zawodów i funkcji

Najbardziej interesującym zagadnieniem pozostaje jednak słowotwórstwo i społeczne funkcjonowanie żeńskich nazw zawodów i funkcji (nie tylko tych prestiżowych). Z negatywną oceną w analizowanym okresie spotykają się wyrazy, które dziś funkcjonują jako nienacechowane stylistycznie żeńskie nazwy zawodów lub funkcji kobiet.

Na przykład autorzy listów do redakcji w 1948 roku zauważają, że wyraz *więźniarka* jest raczej derywatem formy *więźniarz*, a nie *więzień* i kojarzy się nie z osobą, lecz sprzętem, przedmiotem (jak *węglarka*) lub dolą człowieka (jak *żołnierka* w kontekście *przeżyć dwa lata*

żołnierki). Autorzy i redaktorzy używają więc argumentów słyszanych również w dzisiejszych debatach nad feminatywami. Jednym z zarzutów stawianych nazwom żeńskim jest bowiem ich homonimiczność wynikająca z wielofunkcyjności sufiksu *-ka*. Zarówno czytelnicy „Języka Polskiego", jak i redaktorzy rozumieją jednak w pełni mechanizmy rządzące językiem – autor listu do redakcji zastrzega: „chodzi mi jedynie o stronę teoretyczną sprawy, gdyż w praktyce *więźniarka* tak się już utarła, że chyba nikt by nie zamierzał jej rugować" (Jaczewski, Psuja 1948: 28). Redakcja ocenia *więźniarkę* jako formę nieprawidłową, sugerując, by używać „poprawnej *więźnicy* zamiast na wskroś fałszywej *więźniarki*" (Jaczewski, Psuja 1948: 29) lub mówić po prostu o *więźniu Barbarze Nowak*.

Autorzy artykułów celnie wskazują powody blokad w używaniu i tworzeniu form żeńskich. Większość z nich w zasadzie nie zmieniła się do dziś. A. Otrębska-Jabłońska (1951) zauważa, że mimo braku blokad o charakterze morfologicznym kobiety wolą używać form męskich, postrzegając formy żeńskie jako te, które konotują niższość. Badaczka porównuje też polszczyznę i francuszczyznę, wskazując, że problem ten w językach mających przedimki da się rozwiązać dość łatwo, bo za ich pomocą można precyzyjnie rozróżnić rodzaj rzeczownika. W języku polskim tego typu wyjście lub jego substytut (czyli użycie w takiej funkcji choćby zaimków dzierżawczych, np. *moja naczelnik*) nie mają racji bytu – formy tak utworzone brzmią bowiem śmiesznie i przeczą regułom gramatycznym. Dziś wyrażenia typu *moja dyrektor*, *twoja minister* funkcjonują w powszechnym użyciu i nie są źródłem kontrowersji.

Choć wiele prognoz sprzed ponad pół wieku okazało się nietrafionych, część się sprawdziła. W latach pięćdziesiątych XX wieku A. Otrębska-Jabłońska pisała:

> Obserwujemy proces maskulinizacji nazw dla kobiet w całej rozmaitości rozwoju, ale czy się on na tym etapie zatrzyma? Warto tu przytoczyć uwagę prof. Doroszewskiego (Por. Jęz. l. c.), który przewiduje w dalszych stadiach ustalenie się tych nazw „jako nadrzędnych nazw wykonawców funkcyj, a nie określeń mężczyzn" (a więc podobną rolę, jaką *świadek* czy *kapłan* grał od dawna w starszym języku polskim) (Otrębska-Jabłońska 1951: 182).

W tekście A. Otrębskiej-Jabłońskiej jest także dużo argumentów również dziś aktualnych: feministycznych, równościowych, wynikających z dużej świadomości społeczno-obyczajowych konsekwencji i przyczyn opisywanego przez nią stanu rzeczy. Autorka ma bardzo dobre wyczucie kontekstu, z którym wiąże się problem feminatywów, i dostrzega silne związki między językiem a rzeczywistością społeczną.

Niezwykle ważny z perspektywy lingwistyki płci jest artykuł Z. Klemensiewicza (1957), w którym badacz opisuje dzieje refleksji nad feminatywami i dokładnie analizuje aktualne tendencje, bazując m.in. na materiale słownikowym. Zaznacza on, że duety form męskich i żeńskich (typu: *nauczyciel* i *nauczycielka*) są formami tradycyjnymi, którym „przeciwstawia się coraz mocniej i zwycięsko, właśnie w ostatnim półwieczu, tendencja przyznawania kobietom męskich tytułów zawodowych; zostaje ona *docentem*, *adiunktem*, *lekarzem* [...]" (Klemensiewicz 1957: 103). Badacz zauważa, że często formy żeńskie blokuje się z przyczyn semantycznych – gdy są to takie wyrazy, które silnie wiążą się z męskością, męskimi zawodami i funkcjami (np. *chuligan*,

pułkownik, *biskup*). Często także formy żeńskie nie powstają z powodu blokad strukturalnych, czyli ograniczeń słowotwórczych (za jedno z nich Z. Klemensiewicz uznaje wielofunkcyjny charakter sufiksu *-ka*, którego używa się do tworzenia także zdrobnień, nazw czynności lub narzędzi) lub fonetycznych (powstawanie trudnych do wymówienia zbitek spółgłoskowych, np. *ktk* w *architektka*, lub alternacji *g* > *ż* w wyrazach na *-log* typu *archeolożka*). Kolejna ważna zdiagnozowana przez Klemensiewicza przyczyna nierozpowszechniania się nazw żeńskich ma charakter pozajęzykowy i wiąże się z sytuacją społeczną. Jego argumenty są wciąż aktualne, co tłumaczy popularność tekstu wśród dzisiejszych badaczek feminatywów.

Istotne wątki w dyskusji nad feminatywami na łamach „Języka Polskiego" poruszają także autorzy omawiający zjawisko wyłącznie z perspektywy słowotwórczej (Rusek 1957; Kreja 1964; Sujecka 1978). Taki charakter ma opracowanie pt. *Słowotwórstwo nazw żeńskich we współczesnej polszczyźnie* napisane przez B. Kreję w 1964 roku. Badacz omawia wszystkie formanty używane w tworzeniu rzeczowników żeńskich (najczęściej derywowanych od podstaw męskich). Po raz kolejny pojawia się – obecny już chociażby u Z. Klemensiewicza (1957) – argument fonetyczny przemawiający za nietworzeniem form żeńskich od męskich zakończonych na *-log* (np. *psycholog – psycholożka*). Kreja wylicza ponadto wiele interesujących przykładów feminatywów, podając ich źródła i jednocześnie uwiarygodniając niekoniecznie spopularyzowane formy (np. *jeźdźczynię* obecną w jednej z powieści Stefana Żeromskiego). Podaje też wielokrotnie informacje o nacechowaniu stylistycznym, zwłaszcza pejoratywnym, niektórych feminatywów (np. tak ocenia do dziś postrzeganą negatywnie *chłopczycę*). Podobnie rzetelnie relacjonuje stan rzeczy R. Sujecka (1978), prezentując feminatywną funkcję formantu *-ka* w powszechnym użyciu.

Wszyscy językoznawcy wypowiadający się na temat nazw żeńskich wskazują na różne ograniczenia, które utrudniają lub uniemożliwiają pojawianie się i rozpowszechnianie feminatywów. Niektóre diagnozy i prognozy z perspektywy czasu można uznać za nietrafione. Sporo z nich się jednak sprawdziło.

5. Dzieje refleksji nad feminatywami

Ocena poprawności tworzonych żeńskich form zawodów i funkcji oraz kobiecych nazwisk ewoluuje. Autorzy artykułów z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku prezentują mnogość stanowisk językoznawczych wobec tego zagadnienia. Jednocześnie lata te (zwłaszcza wyjątkowo bogaty w teksty okres 1951–1952) obfitują w artykuły, których autorzy koncentrują się nie tylko na bieżącym problemie, lecz streszczając historię i stanowiska poprzedników, umieszczają swoje rozważania w szerszym kontekście. Pozwala to zilustrować dzieje feminatywów sprzed 1945 roku.

W tym czasie dyskutuje się bardzo szeroko na temat nazwisk żeńskich i preferowanych paradygmatów ich deklinacji. Choć wychodzenie z użycia prefiksów typowych dla nazwisk żeńskich oznaczających status społeczny kobiety (typu *-ówna*, *-ówka*, wskazujących, czy nazywająca się tak kobieta jest żoną czy córką) staje się dla wielu badaczy coraz bardziej oczywiste, wciąż jednak część opowiada się za tradycją i sprzeciwia nieodmiennym formom.

Równolegle z refleksją nad nazwiskami pojawia się problem tytułów naukowych kobiet. Zaczyna się debata, czy bardziej adekwatna jest forma *pani doktor Adamska*, czy *doktorka*

Adamska i jaką strategię przyjąć, gdy należy użyć formy przypadka zależnego. Ostatecznie większą popularnością cieszy się stanowisko wspierające formy generyczne, tj. używanie męskich form typu *doktor*, *prezes*, *dyrektor* jako ogólnych nazw wykonawców czynności (płeć wyrażana jest w nich za pomocą zmiany paradygmatu – w odniesieniu do kobiet leksemy te mają takie same jak w mianowniku formy przypadków zależnych). Mimo że w tym czasie bez kontrowersji w powszechnym użyciu są nazwy żeńskich zawodów typu *nauczycielka*, *krawcowa* i *kucharka*, na łamach „Języka Polskiego" toczą się – podobne do współczesnych – spory dotyczące prestiżowych nazw funkcji kobiet. Z językoznawczego punktu widzenia nigdy nie były bowiem problematyczne nazwy typowych kobiecych zawodów, lecz te formy, które nazywają kobiety na stanowiskach dotychczas wyłącznie piastowanych przez mężczyzn.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku dochodzi w pewnym sensie do ustalenia wspólnej normy: formy męskie (tzw. generyczne) są dopuszczalne tam, gdzie trudno użyć form żeńskich, ponieważ ich urabianie nie miałoby charakteru spontanicznego działania.

W latach siedemdziesiątych (i jest to tendencja, która wzmacniała się w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku) dochodzi do coraz konsekwentniej stosowanej blokady derywacji żeńskiej. W porównaniu z poprzednimi latami powstaje coraz mniej feminatywów – dominują męskie nazwy zawodów i funkcji.

6. Podsumowanie

Na podstawie treści artykułów o tej tematyce można odtworzyć, po pierwsze, fragment historii funkcjonowania feminatywów w polszczyźnie, po drugie, część dziejów językoznawczej refleksji na ten temat.

Rozważań nad feminatywami na łamach „Języka Polskiego" tuż po wojnie i w okresie PRL nie ma bardzo dużo. Mimo że kobiety masowo pracują i pisze się o nich w prasie codziennej, używając żeńskich form zawodów i funkcji, kwestia istnienia feminatywów – ich poprawności, adekwatności oraz potrzeby tworzenia – nie jest uważana za problem. Może to świadczyć o tym, że formy będące dziś źródłem kontrowersji społecznych w przeszłości spotykały się z większą akceptacją, ponieważ były bardziej rozpowszechnione.

Historia feminatywów pokazuje, że – podobnie jak w wypadku innych zjawisk językowych – decydująca jest pozycja określonych form w uzusie i ich społeczny wydźwięk. Emocje i tzw. wyczucie to ważne argumenty nie tylko w opiniach laików, lecz także ekspertów. Lingwiści często uzasadniają swoje stanowisko w sprawie feminatywów stwierdzeniem, że coś brzmi „śmiesznie" lub „nienaturalnie", jest „oswojone" albo „sztuczne".

W tekstach dotyczących tych zagadnień częściej niż problem żeńskich nazw zawodów i funkcji omawia się kwestię nazwisk i tytułów (zwłaszcza naukowych) kobiet, a także formy nazwisk tworzonych od męskich form dla żon, córek oraz związane z tym konsekwencje natury semantycznej. Częstotliwość pojawiania się tego problemu na łamach „Języka Polskiego" jest dowodem obecnej w tym czasie żywej tendencji. Po kilkudziesięciu latach problem nazwisk kobiecych jest już w znacznym zakresie nieaktualny, ponieważ zmienia się norma językowa. Dziś nazwiska żon tworzone od męskich (np. *Nowakowa* jako żona *Nowaka*) są rzadkością.

Z powyższej analizy wynika, że refleksja nad feminatywami od dłuższego już czasu miała miejsce i choć zawsze wzbudzała emocje, to nigdy nie były one tak gorące jak współcześnie. Wyraźnie także widać, że zarówno zwolennicy feminatywów, jak i ich przeciwnicy przedstawiali argumenty podobne do tych, które najczęściej słychać w obecnie toczącej się debacie. Co bardzo interesujące, i w przeszłości, i współcześnie w tej dyskusji pozostaje więcej pytań niż odpowiedzi, a po latach nie wszystkie prognozy okazują się trafne.

Bibliografia

Arabski J., Będkowska-Obłąk M., Ziębka J. (red.) 2014: *Obraz płci w języku i kulturze*, Wyższa Szkoła Zarządzania Marketingowego i Języków Obcych w Katowicach, Katowice.

Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J. 2010: *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Łaziński M. 2006: *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytularne i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Małocha-Krupa A. 2013: *Feminizacja współczesnego języka polskiego*, [w:] A. Małocha-Krupa, K. Hołojda, P. Krysiak, W. Pietrzak, *Równościowy savoir-vivre w tekstach publicznych*, Fundacja Grejpfrut, Warszawa, s. 93–99.

Witryna internetowa czasopisma „Język Polski", www.jezyk-polski.pl (dostęp: wrzesień 2015).

ANALIZOWANE ARTYKUŁY

Brocki Z. 1971: *Marynarzowa 'żona marynarza'*, „Język Polski" LI, s. 51–53.

Jaczewski T., Psuja M. 1948: *Więźniarka?!*, „Język Polski" XXVIII, s. 28–29.

Klemensiewicz Z. 1957: *Tytuły i nazwy zawodowe kobiet w świetle teorii i praktyki*, „Język Polski" XXXVII, s. 101–119.

Kreja B. 1964: *Słowotwórstwo nazw żeńskich we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski" XLIV, s. 129–140.

Lewicka H. 1952: *Jeszcze o pani doktor we Francji*, „Język Polski" XXXII, s. 37–41.

Nitsch K. 1951: *Uwagi o nazwiskach kobiet zamężnych i panien*, „Język Polski" XXXI, s. 62–68.

Nitsch K. 1952a: *Jeszcze o formach nazwisk kobiet*, „Język Polski" XXXII, s. 41–42.

Nitsch K. 1952b: *Z historii tytulatury kobiet zamężnych*, „Język Polski" XXXII, s. 140–141.

Otrębska-Jabłońska A. 1951: *Pani doktor za granicą*, „Język Polski" XXXI, s. 180–182.

Pawłowski E. 1951: *Baran mówi o Kowal. O tworzeniu i odmianie nazwisk i tytułów żeńskich*, „Język Polski" XXXI, s. 49–62.

Pigoń S., Nitsch K., Kucała M. 1951: *Słówko o żeńskich nazwiskach na wsi*, „Język Polski" XXXI, s. 182–184.

Rusek J. 1957: *Z historii i geografii przyrostka* -aczka *w języku polskim*, „Język Polski" XXXVII, s. 272–281.

Sujecka R. 1978: *Formant* -ka *w funkcji feminatywnej*, „Język Polski" LVIII, s. 30–34.

Summary

Discussions about feminativum in "The Polish Language" in the years 1945–1989

Keywords: feminativum, content analysis, word formation of female names.

The paper presents the results of the analysis of the discussions about feminativum, ongoing in the years 1945–1989 in the journal "The Polish Language". The study was conducted using content analysis. The research material was 13 scientific papers. Based on the content analysis it was possible to extract the most important topics of the debate. In the years 1945–1989, the emphasis was primarily put on the forms of academic titles of women and female surnames informing about the marital status. In both cases, problems connected with flexion were more important than the mechanisms of word formation.